

„DZIADY”

Zatrzymamy się chwilę przy tym ostatnim spektaklu, bo wystawienie trzeciej części *Dziadów* było zarówno triumfem tego Teatru, największym jego osiągnięciem, jak i w pewnym sensie klęską, spowodowaną zresztą z zewnątrz. Otóż Teatr miał już pewną renomę i w Uniwersytecie, i poza nim, więc gdy się rozeszła wieść, że wystawia trzecią część *Dziadów* (może się mylę, ale wydaje mi się, że była to w ogóle pierwsza inscenizacja trzeciej części *Dziadów* w Polsce po wojnie – naturalnie inscenizacja na skalę i możliwości teatru studenckiego), na premierze zjawilo się tyle osób, że publiczność nie pomieściła się w dawnej auli na parterze. Wewnątrz auli panował niemożliwy tłok, ludzie napierali na scenę. Musiałem wystąpić i energicznie poprosić o cofnięcie się, gdyż nie mogliśmy rozpocząć przedstawienia. No, ale może nie to jest ważne. W ówczesnej sytuacji Polski, to znaczy w okresie nieformalnej okupacji sowieckiej, dzieło Mickiewicza w skromnej inscenizacji Teatru Akademickiego zabrzmiało ogromnie silnie: patriotycznie i przede wszystkim antyrosyjsko. Czułem, jak przeszedł przez ludzi zgromadzonych na premierze prawdziwy prąd patriotyzmu. Wszystko to dobrze, ale na przedstawieniu był również delegat niesławnego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Po paru dniach nadszedł z tego urzędu oficjalny zakaz wystawiania *Dziadów* przez Teatr Akademicki. Udało się jeszcze, o ile pamiętam, jakoś po kryjomu raz czy dwa razy wystawić *Dziady*, ale kontynuacja przedstawień nie była już możliwa, zwłaszcza że rektor otrzymał oficjalne zawiadomienie, iż władze PRL-u nie będą tolerowały działalności teatru o tego rodzaju profilu.

Nastaly teraz dla Teatru dwa lata uciszenia, które nazwałem klęską, w cudzym słowie oczywiście. Rozpoczął się drugi okres jego działalności. Teatr trwał nadal, jednakże jak gdyby w ukryciu. Odbywały się więc wspomniane wieczory poetyckie, ale miały charakter bardziej kameralny; zdarzały się również spektakle, ale były one włączane w jakieś ogólne uroczystości uniwersyteckie, jak na przykład Oplatek uniwersytecki. Pamiętam, że w taki właśnie sposób pokazano *Miste-*

*rium Narodzenia*⁹. A jeśli Teatr chciał wystawić jakąś sztukę pełnospektaklową, to nie mógł tego robić na terenie Uniwersytetu. Na przykład *Orfeusz* Anny Świrszczyńskiej został odegrany w prywatnym mieszkaniu rodziców Wiesławy Saneckiej, w bardzo kameralnym gronie widzów.